

**Filip Tomaszewski**

Politechnika Łódzka

ORCID 0000-0001-7700-0760

## **Propaganda władz komunistycznych w kontekście tzw. wydarzeń wilamowskich z 1957 r.**

Propaganda of the communist authorities  
in the context of the Wilamów riots in 1957

### **Abstract**

The article discusses the Wilamów riots that took place on December 31, 1956-January 3, 1957 in Wilamów (Poddębice County, Łódź Voivodeship). The riots were a political incident heavily exploited by communist propaganda, presented as society's opposition to the nationalization of industrial factories. The subject of the dispute was the (as it later turned out to be illegal) nationalization of a motor mill belonging to the Pelc family. The changes of October 1956 raised hopes for the return of smaller factories to private hands. Bolesław Pelc began efforts to recover his lost property, i.e. the mill and sawmill. Unfortunately, these efforts did not bring positive results and ended with his stay in prison. The rebellion of the inhabitants of Wilamów and the surrounding area against Pelc's arrest showed that social resistance against the communist system was very strong not only among workers, but also among peasants.

### **Keywords**

mill, riots, propaganda, elections, political thaw

### **Abstrakt**

Artykuł omawia tzw. wydarzenia wilamowskie, które miały miejsce w dniach 31.12.1956-03.01.1957 r. w m. Wilamów (powiat poddębicki, woj. łódzkie). Wydarzenia były incydentem politycznym silnie wykorzystanym przez ówczesną propagandę komunistyczną, przedstawionym jako atak na osiągnięcia władzy ludowej i niesłuszny sprzeciw społeczeństwa wobec upaństwowienia środków produkcji. Przedmiotem sporu była (jak się później okazało bezprawna) nacjonalizacja młyna motorowego należącego do rodziny Pelców. Przemiany Października 1956 r. rozbudziły nadzieje na powrót mniejszych zakładów w ręce prywatne. Bolesław Pelc rozpoczął starania o odzyskanie utraconego majątku, tj. młyna i tartaku. Niestety starania te nie przyniosły pozytywnego rezultatu i zakończyły się dla niego pobytem w więzieniu. Bunt mieszkańców Wilamowa i okolic przeciwko aresztowaniu Pelca pokazał, że opór społeczny przeciwko ustrojowi komunistycznemu był bardzo silny nie tylko w środowiskach robotniczych, ale i chłopskich.

### **Słowa kluczowe**

młyn, zamieszki, propaganda, wybory, odwilż polityczna

## Wprowadzenie

**O**dwilż polityczna związana z Październikiem 1956 r. przyniosła społeczeństwu polskiemu nadzieję na normalizację życia, przejawiającą się w większej swobodzie działalności gospodarczej, społecznej czy politycznej. Jak płonna okazała się ta nadzieja, pokazuje postawa Władysława Gomułki, który po objęciu stanowiska I sekretarza KC PZPR bardzo szybko przystąpił do ugruntowania swej władzy w partii, a tym samym w całym, scentralizowanym i totalitarnym państwie. Bardzo ważnym dla komunistów wydarzeniem były wybory do Sejmu PRL, które odbyły się 20 stycznia 1957 r. Miały one sprawiać wrażenie demokratycznych, w rzeczywistości ich celem była legitymizacja władzy ekipy Gomułki. Wybory poprzedzone zostały szeroko zakrojoną akcją propagandową. Jednym z przejawów tej propagandy było ukazanie się w prasie serii artykułów dotyczących tzw. wydarzeń wilamowskich z przełomu 1956 i 1957 r., mających charakter wystąpienia politycznego społeczeństwa niewielkiej wsi Wilamów w powiecie poddębickim (województwo łódzkie). Wystąpienie to sprowokowane zostało sprawą reprivatyzacji młyna (il. 1) należącego do (jakbyśmy dziś powiedzieli) lokalnego przedsiębiorcy, Bolesława Pelca (il. 2). Zajścia te określane przez władzę jako „anarchistyczne” i „chuligańskie” pokazują, że opór społeczny przeciwko ustrojowi komunistycznemu był bardzo silny nie tylko w środowiskach robotniczych, ale i chłopskich. Artykuł stanowi studium przypadku, jest analizą materiałów propagandowych, które miały na celu pokazanie, że



Il. 1. Młyn i tartak w Wilamowie, stan sprzed 1943 r.; z archiwum F. Tomaszewskiego



**Il. 2. Bolesław Pelc (w pierwszym rzędzie, drugi od lewej) wraz z rodziną i pracownikami przed młynem w Wilamowie; z archiwum F. Tomaszewskiego**

upaństwowienie przemysłu było czymś pozytywnym, bo oznaczało zerwanie zależności gospodarczej od prywatnego kapitału, wreszcie przebudowę człowieka i zniewelowanie dystansu między nowym ustrojem, a świadomością obywatela.

### **Wydarzenia wilamowskie i ich kontekst historyczny**

W październiku 1956 r. I sekretarzem KC PZPR zostaje więzień Bieruta, Władysław Gomułka, który zapowiedział zerwanie z okresem „błędów i wypaczeń”. Symbolicznym przejawem odwilży było uwolnienie 26 października prymasa Stefana Wyszyńskiego. Objęcie władzy przez Gomułkę poprzedzone było niepokojami społecznymi, przede wszystkim poznańskim Czerwcem 1956 r. Poznańska rewolta wybuchła 28 czerwca 1956 r. w formie strajku w zakładach im. Stalina (dawnej fabryki Cegielskiego). Zaatakowano budynek Urzędu Bezpieczeństwa, co doprowadziło do zbrojnej rewolty, w wyniku której zginęło około 70 osób cywilnych<sup>1</sup>. Społeczeństwo polskie, umęczone latami stalinowskiego terroru z dużą nadzieją przyjęło nowego I sekretarza. Odwilż roku 1956 postrzegana była przez znaczną część społeczeństwa

<sup>1</sup> A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 300, 301.



jako daleko idące i nieodwracalne przekształcenie całego systemu<sup>2</sup>. Nastąpiło zelżenie propagandy „antyimperialistycznej”, pojawiły się pewne swobody w działalności gospodarczej: „zielone światło dla rzemiosła” oraz zapowiedź reprivatyzacji mniejszych zakładów. W rolnictwie tolerowano rozwiązywanie spółdzielni produkcyjnych – zanikała obawa przed kolektywizacją<sup>3</sup>.

Tzw. wydarzenia wilamowskie na przełomie 1956 i 1957 r. były incydentem politycznym silnie wykorzystanym przez ówczesną propagandę i przedstawionym jako atak na osiągnięcia władzy ludowej i sprzeciw wobec uspołecznienia środków produkcji. Przedmiotem sporu była (jak się później okazało bezprawna) nacjonalizacja młyna motorowego w Wilamowie, (gmina Uniejów, woj. łódzkie) należącego do rodziny Pelców. Przedsiębiorstwo zostało założone w latach 20. XX w. przez Antoniego Pelca. Początkowo był to wiatrak „drewniany i częściowo murowany, poruszany siłą motorową”<sup>4</sup> przeniesiony z m. Sarbice (obecnie gm. Przykona). Młyn czerpał napęd z silnika spalinowego, jednak zachował system wiatrakowy<sup>5</sup>. Obiekt ten spalił się na początku lat 30. XX w. W kolejnych latach synowie Antoniego, bracia Bolesław i Mieczysław Pelc przystąpili do budowy nowego młyna, który zachował się do chwili obecnej (il. 3 i 4). Wzniesiony został budynek murowany z cegły ceramicznej, trójkondygnacyjny, podpiwniczony, o dachu dwuspadowym krytym papą. Przyległą motorownię wybudowano z kamienia, tzw. opoki różniatowskiej. Napęd młyn czerpał z silnika spalinowego na gaz ssany (otrzymywano go z koks). Obok młyna, w 1934 r. założony został tartak. Mieścił się on w szopie drewnianej (częściowo murowanej), parterowej. Początkowo tartak pobierał napęd z tego samego silnika, co młyn. Posiadał 1 trak i piłę tarczową. W czasie II wojny światowej młyn przejęli Niemcy. Zaraz po wojnie rodzina Pelców przeprowadziła remont i modernizację zakładu. Decyzją Ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 14 X 1950 r. obiekt został bezprawnie znacjonalizowany. Upaństwowieniu podlegały zakłady o zdolności przemiałowej przekraczającej 15 ton zboża na dobę, tymczasem wydajność młyna wilamowskiego nie przekraczała tej wartości.

Przemiany Października 1956 r. rozbudziły nadzieje na powrót do poszanowania prawa, w tym prawa własności. Bolesław Pelc rozpoczął starania o odzyskanie utraconego majątku, tj. młyna i tartaku. B. Pelc i jego bracia (Mieczysław z Łodzi i Zygmunt z Krask koło Świnic Warckich) składali wizyty u władz wyższego szczebla w Poznaniu, Łodzi i Warszawie. Peregrynacje te nie przyniosły jednak pozytywnego

<sup>2</sup> Tamże, s. 305.

<sup>3</sup> Tamże, s. 312.

<sup>4</sup> Na podstawie zachowanego aktu notarialnego w zbiorach F. Tomaszewskiego.

<sup>5</sup> *Katalog zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce*, red. J. Pazdur, t. IV – woj. łódzkie, z. 6 – powiaty Łęczyca i Poddębice, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972, s. 40.





Il. 3 i 4. Młyn w Wilamowie w 2024 r.; fot. F. Tomaszewski

rezultatu. Dopiero 10 grudnia 1956 r. Gromadzka Rada Narodowa podjęła w Wilamowie uchwałę o zwrocie przedsiębiorstwa. Akt ten został poparty około 5 tysiącami podpisów mieszkańców Wilamowa i okolicznych wsi. Uchwała została później zakwestionowana przez władze powiatowe, ponieważ wykraczała poza kompetencje GRN. 31 grudnia 1956 r. B. Pelc w towarzystwie Przewodniczącego GRN, Józefa Kałużnego przybył do młyna w celu jego przejęcia. Dokonano inwentaryzacji

i spisano protokół. Prasa opisywała to wydarzenie jako wtargnięcie grupy pijanych osobników z przymuszonym J. Kałużnym<sup>6</sup>.

Na początku stycznia 1957 r. do Wilamowa przybyli przedstawiciele władz powiatowych, w tym prokurator z Poddębic, Jerzy Poskoczym, namawiając „okupantów” do zwrotu młyna. Bolesław Pelc wezwany został do Poddębic na posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej. Nie pozwolono mu jednak na przedstawienie swojego stanowiska – został aresztowany<sup>7</sup>. W Wilamowie natomiast delegacja „z powiatu” na czele z wiceprzewodniczącym Prezydium PRN „tow.” Stanisławem Bobrowiczem i dwoma instruktorami z Komitetu Powiatowego PZPR próbowała wyjaśnić mieszkańcom działania władz. Członkowie delegacji nie zostali jednak dopuszczeni do głosu, tłum protestujących i domagających się zwolnienia B. Pelca mieszkańców Wilamowa i okolic zamknął ich na poczcie jako zakładników. Jeden z przywódców rewolty, Bronisław Nita „bez przerwy telefonował do PRN, żądając wydania w imieniu »społeczeństwa« Pelca”<sup>8</sup>. Tłum zgromadzony w okolicach poczty został spacyfikowany przez liczący 70 funkcjonariuszy oddział Milicji Obywatelskiej<sup>9</sup> z użyciem pałek gumowych i petard z gazem łzawiącym. Po stronie mieszkańców miało rzekomo dojść do użycia sztchet i kłonic, ale gdy doszło do procesu, oskarżono ich jedynie o udział „wytworzonym zbiegowisku, które wspólnymi siłami dążyło do zmuszenia przedstawiciela Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Poddębicach – Bobrowicza i osób mu towarzyszących do wydania zarządzenia w kierunku wypuszczenia przez władze Bolesława Pelca obrzucając przy tym te osoby wulgarnymi wyrażeniami pozbawiając Stanisława [Bobrowicza – przyp. autora] chwilowo możliwości swobodnego poruszania się oraz grożąc mu pobiciem”<sup>10</sup>.

Rozprawa przeciwko oskarżonym o udział w wydarzeniach wilamowskich toczyła się przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi w dniach 26-29 III 1957 r., zaś wyrok datowany jest na 1 IV. Sądzone 12 osób, skazano 5 z nich. Po apelacji karę Bolesława Pelca zmniejszono z 18 miesięcy więzienia na 8, a Mieczysława Pelca z 8 miesięcy na tyleż, lecz w zawieszeniu na 2 lata. Trzem innym oskarżonym wymierzono kary od 2 do 4 miesięcy<sup>11</sup>.

<sup>6</sup> *Miasto Uniejów i region spycimiersko-uniejowski poprzez wieki*, Tom 2. Lata 2018-2020, red. J. Szymczak, rozdział VI, *W PRL 1945-1989* (J. Chańko), Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa, Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Łodzi, Łódź – Uniejów 2021, s. 250.

<sup>7</sup> Już 2 stycznia 1957 r. powiatowy prokurator podpisał pierwszy nakaz aresztowania Bolesława Pelca pod zarzutem samowoli i targnięcia się na własność państwową, J. Pilichowski, *Pelcowska zмова*, „Głos Robotniczy”, nr 5 z 7 stycznia 1957 r.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Pod dowództwem Naczelnika Wydziału II Komendy Wojewódzkiej M.O. w Łodzi, kpt. Śliwińskiego.

<sup>10</sup> Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 1 kwietnia 1957 r., Sąd Wojewódzki w Łodzi, Wydział IV Karny, sygn. akt IV.K. 37/57.

<sup>11</sup> *Miasto Uniejów i region spycimiersko-uniejowski poprzez wieki*, Tom 2 (J. Chańko), s. 251.

Zajściami wilamowskimi interesowała się władza centralna, o czym świadczyć może telefonogram z dnia 5 stycznia 1957 r. zastępcy Komendanta Wojewódzkiego MO w Łodzi, majora Stanisława Mrożka do Wiceministra Spraw Wewnętrznych, „tow.” Alstera, w którym szczegółowo zrelacjonowano przebieg wydarzeń<sup>12</sup>.

### Wydarzenia wilamowskie w propagandzie komunistycznej

Zbliżające się wybory nakazywały mobilizację społeczeństwa i propagandowe wykorzystanie między innymi wydarzeń wilamowskich. Kampania prasowa przedstawiała Bolesława Pelca jako chciwego alkoholika, który przemiany październikowe uznał za przyzwolenie na samowolę. W łódzkim „Expressie Ilustrowanym” opublikowana została już kilka dni po wydarzeniach *Ballada o młynarzu Pelcu* (il. 5), w której czytamy między innymi: „Koło Poddębic, we wsi Wilamów mieszkał ten Pelc, biedaczysko, tyle z Gomułki pojął programu, że wolno mu dziś już jest wszystko”<sup>13</sup>. Zebranie Gromadzkiej Rady Narodowej, podczas którego doszło do uchwalenia zwrotu młyna przedstawiono jako zakrapiane spotkanie towarzyskie: „Kumotrów kilku zebrali na prędcie (popicie było niemałe), radni Pelcowi za sznaps w podzięce na piśmie dali uchwałę”. Rysunki prezentowały B. Pelca jako opasłego, łysego jegomościa, w pasiastych spodniach i gumiakach. W tekście J. Pilichowskiego pt. *Pelcowska zмова. Wylenięte wilki obnażają kły...*<sup>14</sup> (il. 6) autor insynuował, powołując się na anonimowych chłopów, że ród Pelców posiadał ogromne wpływy i sieć kontaktów sięgającą nie tylko powiatu poddębickiego, ale także Łodzi i Poznania. Sugerował, że Pelcowie dorobili się na fałszowaniu pieniędzy i lichwie, że posiadają ziemię „na boku”, a młyn wraz z tartakiem stanowiły źródło olbrzymich dochodów (wynoszących rocznie tyle, ile przeciętne chłopskie gospodarstwo zdolne byłoby wypracować w ciągu stu lat). Na uwagę zasługują śródtytuły artykułu: „Młynarskie chętki”, „Spisek łotrów”, „Bezczelna samowola”, „Wilki zaczynają kasać”. Zajścia wilamowskie były szeroko opisywane także po wyborach. Łódzki *Głos Robotniczy* relacjonował przebieg procesu sądowego w artykułach: *Rozprawa przeciwko Pelcom i ich poplecznikom trwa...* (nr 75 z 28.03.1957 r.), *Z procesu Pelców. Postępowanie dowodowe zakończone* (nr 76 z 29.03.1957 r.), *Wczoraj zapadł wyrok* (nr 79 z 02.04.1957 r.). W *Trybunie Ludu* (nr 26 z 27 stycznia 1957 r.) ukazał się artykuł A. Ryszczuka pt. *Pan Pelc czyli ostatni zajazd w Wilamowie* (il. 7), w którym rodzina Pelców została przedstawiona jako kombinatorzy. Pojawiła się również sugestia, jakoby w czasie okupacji Bolesław Pelc kolaborował z niemieckim zarządcą młyna: „Rzeczywiście

<sup>12</sup> Telefonogram nr 8 z dnia 5.01.1957, IPN OBUiAD Łódź, sygn. 148.

<sup>13</sup> *Ballada o młynarzu Pelcu*, tekst C. Juszyński, rysunki A. Bieńkowski, „Express Ilustrowany”, nr 5 z 7 stycznia 1957 r.

<sup>14</sup> J. Pilichowski, *Pelcowska zмова*, „Głos Robotniczy”, nr 5 z 7 stycznia 1957 r.





Tekst: Cezary Juszynski  
Rys.: Adam Bienkowski

Za temat do ballady posłużyło autentyczne wydarzenie, jakie miało miejsce przed paru dniami we wsi Wilamów pow. Poddębice, gdzie dawny właściciel usiłował samowolnie zająć młyn znajdujący się pod zarządkiem państwowym i zgodnie z obowiązującymi przepisami nie podlegający reprivatyzacji.

Różne się rzeczy dzieją na świecie, ciągle gdzieś drąka się zdarza, więc poczytajcie w naszej gazecie historię Pelca młynarza.

W MO się bał, co robić dalej bo sprawa nie była prosta, żeby przyjechał — gońca wystali — PRN-owski starosta.



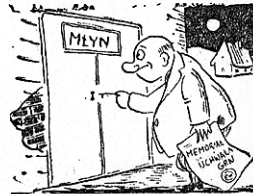
Koło Poddębic, we wsi Wilamów, mieszkał ten Pelc biedaczysko, tyle z Gomułki pojął programu, że wolno mu dziś jest wszystko.

A że mu kiedyś młyn — co posadał — wzięto pod zarządek państwowy, sprawę swą teraz z szwagrem obgadał w ramach ludowej odnowy.

Tak długo jęczał, stękał i biadał

Ale się Pelce zeżlili wielce, a Pelców tu było sporo, rąbnął se każdy z nich po kolejce i za starostę się biorą.

Zamknęli w szopie Ojca Powiatu dał słuchawkę mu w rękę: — Dzwon tam do tego komisariatu, niech Pelc zakończy swą mękę.



— Dziś kiedy wszystko wokół się zmienia

Jakoś się wszystko skończyło wreszcie, wrócił do domu starosta — jeden Pelc tylko siedział w areście, niestety, musiał tam zostać.

Prosty stąd morał całkiem wynika i wbić go warto do głowy, że nie pozwala użyć wytrycha do młyna — ustrój ludowy.



Różne ustawy bywają w kraju, ale przestrzegać je trzeba — przecież za jabłko wygnani z raju zostali Adam i Ewa.

Wkrótce głosować będziemy wszyscy, więc każdy niech rzecz rozważy — co mógłby zrobić Sejm dla Ojczyzny, wśród samych Pelców młynarzy?

Sejm mówi swoje, a oni swoje,

II. 5 – Ballada o młynarzu Pelcu, tekst C. Juszynski, rysunki A. Bienkowski, „Express Ilustrowany”, nr 5 z 7 stycznia 1957 r.

za okupacji, chociaż w młynie siedział jakiś Niemiec, Pelc miał również ważki głós. Nie tyle zresztą głós, co głowę, bo razem z Niemcem, wyjątkowo mającym III Rzeszę gdzieś tam, kombinowali, ukrywali mąkę, w strachu zaś przed rewizją (...) sprzedawali chłopom”. W rzeczywistości w trakcie okupacji niemieckiej Bolesław Pelc pełniąc funkcję pracownika we własnym przedsiębiorstwie, wykorzystywał wszelkie możliwości, aby pomagać rodakom, zarówno jeśli chodzi o stronę materialną, jak i o kwestię bezpieczeństwa, obrony, ostrzeżeń, itp. W 1945 r. Gminna Rada Narodowa w Uniejowie wydała zaświadczenie, w którym czytamy: „Bolesław Pelc (...) był prawym Polakiem, nieprzejawiającym nigdy dwuznacznego stosunku do wroga.





# Pan Pelc

czyli

## ostatni zajazd w Wilamowie

Właścwie to się trudno w tym wszystkim polapać. Jedni mówią, że któryś z potomków Pelców podrabiał pieniądze i za „wynalazek” trafił do więzienia, inni znów wspominają o dolarach z Ameryki, które Pelc (znów tam któryś z kolejki chętnie pożyczal na proceiny. Dłabel by w rozwikłaniu tych historii nogę skreślił. Jedno jest pewne i to wam każdy w Wilamowie, łódzkiej wsi w pow. Podębnie powie: — Kombinezony, Pelca do gęby im lepiej nie wkładać — ugrzyza.

Pelcowie wystawili przed wojną w tymże Wilamowie tartak i młyn elektryczny. Nie jakies tam chuchro i byle co — młyn całą gębą. Lekko 18 ton na dobre może przemleć.

Potem, niestety, przyszy smutne dni. Tartak i młyn upaństwowiono, główny ich spakobierała, Bolesław Pelc, okłapił. Została mu praca na roli, komszachtę z wydzierżawieniem ziemi (oficjalnie Pelc ma tylko 3 hektary) i rozpamiętywanie o złotych czasach. Na to przyszło tak znanej niegdys rodzinie.

Siedział więc Pelc w Wilamowie, mieszkał w tym samym o- bieleciu co i stat młyn, spłiwniał, lietroć, dojrzał „państwowego”, kierownika tegoż młyna i wzdychał. Cóż więcej można było robić? Prawda, obserwować, jak chłopcy wyładowywani wozami za- jezdzają, jednemu wiadro do napojenia konia pozyczyć, drugie- mu kawałek rzemyka do zwi- zania leje dać, albo z dobrego serca deszczko, trzeciemu na kio- liszek zaprosić. Pogadać. Ze ten Morenda, kierownik państwowy, to właścwie szewc a nie młyn- arz. Wąke miele czarna jak święta ziemia. Ze on, Pelc, za nie by do tego nie dopuścił, ale oś... nie jego prawo.

— A za Niemca pamiętacie? Malo to maki chlopi ode mnie dostawali? — Ano dostawali, manie Pelc.

ale niegdys pracujących u Pelca. Cwiartki za to, aby nie za bardzo się starali. Kto wie — może ta ciemna mąka włas- nie datelogo. Nie „szewc” win- nien.

Prawda, pewną satysfakcję to wszystko Pelcowi dawało. Cho- ciał małeńka. Ale młyn nie wracał.

### Zaloty

Aż nadszedł moment, kiedy Pelca coś aż ośmiłło. Pamiętny okres po VIII Plenum. W całym kraju, jak długi i szeroki, zagotowało się wszędzie, lu- dzie namiętnie poczęli dyskuto- wać o naprawie, coraz zawrot- niejszą karierę robiło pojęcie „demokratyzacja życia”.

Dla Pelca demokratyzacja przybierała początkowo mira- że, a potem coraz realniejsze kształty młyna. A nuż się uda? Tyle rzeczy teraz wolno, to mo- że i młyn się odbierze?

Wyruszył więc Pelc na rekone- sans. Do samej Warszawy. Kre- cili się obijał progę urzędów. Zajął do KC, do Ministerstwa Skupu. Żądał młyna, straszyl. Ze w razie czego sam go zabierze. Ludzie w stolicy nie okazali się niestety zbyt strachliwi. Przypo- mnieili młynarzowi, że anarchii i

gałęzie rozłożystego drzewa ro- du Pelców, oraz zauszników kup- nionych prawdami i nieprawda- mi, ale przy dobrej agitacji o- statecznie można było wzmóc, że to maszy. Emisarusz młynar- zwa wyruszył na wście. Jak apo- stołowie. Z tą tylko różnicą, że oprócz słów nosili ze sobą listy i zbierali podpisy.

— Bo to widzicie, Pelc w ur- zędach już wszystko załatwił i teraz chodzi tylko o to, czy ogół nie ma nic przeciwko temu. Pelc okragła dobę będzie meil.

Emisarusze albo wiedzieli, albo i nie wiedzieli, że Pelc gwał- ziat załatwił. Laził. Tacy jak Korzępa, Kuna, Lekaszyn. Wy- kładali listy nawet w sklepach, skrzętnie jednak chowając, jeśli wchodził ktoś niepożądany.

Ludzie rzeczywiście, o niczym nie wiedząc, podpisywali. Zebra- no tych podpisów wcale nie ma- ło — coś około 4 tysięcy.

„Praworządny” Pelc uderzył teraz trochę wyżej. Sekretarzem prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej był autentyczny szwagier Pelca (dzięki czemu na roznoszonych listach były na- wet pieczątki GRN), przewod- niczący — starym i dobrym zna- jomym, radni... No cóż, radnych też można ostatecznie urobić.

Pewnego więc pięknego, grud- niowego dnia, sesja GRN po- dejmuje uchwałę — „przekazać młyn Pelcowi”. Jako że jednak rada nie miała najmniejszego prawa podobnej uchwały wydać — prezydium FRN uchwałę owa- od A do Z anulowało.

Zaloty Pelca spaliły na pa- newce.

### Zajazd

Młynarz okłapi początkowo,

ne że tak powiem, więsy ekono- miczne go z aresztowanym nie sączyły. Ale Cybulski odkrył nagle w sobie duch wozdostwa. Taka nieprzemogona chęć warcholonia z amatorstwa. Pohulania na całego. Może sam nawet nie wiedział — po co, ale bił się w piersi i huczał:

— Chłopy, nie dajta się! Zro- bimy im drugi Poznań.

Skoro więc Bobrowicz przy- był do Wilamowa, spotkał go poważny tłum ludzi z gromad- ką Pelca na czele. Tłum obser- wował a gromadka działała. Wysiagnała Bobrowicza i in- struktora z samochodu, zam- knęta na poczcie w charakterze zakładników i zmusia do tele- fonowania do powiatu. Ze siedzmy, ze bez Pelca nas nie wypuszczą i w ogóle krewa.

Istny sądny dzień. Ludzie krzyczą, syrena gdzieś ukryta wciąży buczy, krewka gardia między jednym a drugim ly- kiem wódki wygraża zakładni- kom.

Wróctóe się jednak uspokoiło. Przjechała z Łodzi milicja, a ponieważ żądał pijaków „daj- cie nam Pelca” nie mogła wy- pełnić z tej prostej przyczyny, że zamiat Pelca miała pałki — dala trochę palek.

Kilku przewodyrów znalazło się w ciupie. Dla towarzysstwa młynarzowi.

### Parę zdań na poważnie

Chłopi z Wilamowa chodzą teraz jakoś bardzo zawstydze- ni. Niechętnie opowiadają o pamiętnym dniu. Jak mogli tak się dać opętać młynarzowi? W czym interesie pozwolili na rozpasane warcholstwo? Czsem- sto swoje zawstyżenie przkrwawia wmuszonym u-

Zaloty jest zakłamał to r druid przy: Nazr jąca w s brze było prac stert; ty. Po było reiko rektio i syi ztw.

Up b k

Biu wych 199 ty kart i ganie powoc perso: Tote wpro system wymi stawa starca dawar podan ny. N okienk wanej tychez Oszc rom, niand kład nłom skier na leto

fw

Il. 7 — A. Ryszczuk, Pan Pelc czyli ostatni zajazd w Wilamowie, „Trybuna Ludu”, nr 26 z 27 stycznia 1957 r.

wodzostwa. Taką nieprzemogoną chęć warcholonia z amatorstwa. Pohulania na całego. Może sam nawet nie wiedział po co, ale bił się w piersi i huczał: chlopy, nie dajta się! Zrobimy im drugi Poznań.” Na końcu artykułu autor przestrzegal, ze uznanie roszczeń Pelców oznaczaloby zalew podobnych ze strony młynarzy, dziedzicow i obszarnikow: „Pelc nie dzialal wyłacznie i tylko we własnym imieniu. Był jak gdyby sztandarowym przedstawicielem całej grupy młynarzy z bliższych i dalszych okolic, byłych właścicieli tartaków, dziedzicow. (...) Wszyscy oni czekali. Z niecierpliwością czekali — jak załatwi swą sprawę Pelc. Gdyby mu się udało, broń Boże, młyn odebrać — od razu mielibyście na karku dziesiątki takich Pelców. Na szczęście szlachycki zajazd skończył się sromotnie.” Na tle tekstów pełnych insynuacji i inwektyw dość wyważonym wydaje się artykuł, który ukazał się 7 kwietnia 1957 r. w *Zielonym*



*Sztandarze* – organie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Autor, E. Gajewski zapytuje w tytule na pierwszej stronie gazety: *Czy chłopci z Wilamowa chcieli powrotu kapitalizmu?* Autor w obiektywny sposób opisał okoliczności nacjonalizacji zakładu. Przywołał choćby fakt, że młyn został w 1948 r. skreślony z wykazu przedsiębiorstw podlegających przejściu na własność państwa (co zresztą stanowiło zachętę dla Pelców do unowocześnienia zakładu). Wspomina także, że przedsiębiorstwo po upaństwowieniu działało znacznie gorzej: „nikt z ramienia władz nie przeciwdziałał dewastacji młyna, marnotrawstwu i złej gospodarce”. Bolesław Pelc przedstawiony został jako zasłużony społecznik: „położył duże zasługi w budowie szkoły, remizy strażackiej<sup>16</sup> (...). Pelc w czasie okupacji, będąc robotnikiem w przejętym przez niemiecką administrację młynie, wykradał mąkę, rozdając ją bezpłatnie biednym ludziom”. Z tych względów B. Pelc cieszył się w Wilamowie i okolicy powszechnym szacunkiem i uznaniem. Autor artykułu ubolewał, że na ławie oskarżonych zasiedli małorolni chłopci, członkowie partii i radni GRN. Winą za zaistniałą sytuację obarczył powiatowe władze partyjne, zarzucając im brak reakcji na niesłuszną uchwałę GRN z 10 grudnia 1956 r. w sprawie zwrotu młyna: „I cóż zrobiły władze powiatowe, aby wyjaśnić, jeśli nie można było Pelcowi, to miejscowym chłopom niesłuszną ich żądań? Nic. Przedstawiciele powiatu zjawili się w Wilamowie dopiero wtedy, gdy Pelc wszedł do młyna. (...) W walce o odnowę życia na wsi działać trzeba w ścisłej więzi z masami chłopskimi, pomagając im szybko i w porę w przewyciężaniu zła, jakie nagromadziło się na wsi w ubiegłym okresie biurokratycznych wypaczeń”.

Bolesław Pelc w całej sprawie działał z dobrej woli, nie będąc absolutnie świadomym, jakie konsekwencje będzie miała próba odzyskania własnego majątku. Aresztowanie było dla niego i jego rodziny (posiadał już wówczas 8 dzieci) bardzo trudnym doświadczeniem. W trakcie wyborów 20 stycznia miał zresztą pełnić funkcję przewodniczącego Obwodowego Komitetu Wyborczego z ramienia Frontu Jedności Narodu (co kolejny raz pokazuje, jakie nadzieje wiązały się z październikowymi przemianami). W liście z więzienia z dnia 28 kwietnia 1957 r. pisał do rodziny: „Kto by z nas przypuszczał, że z tego naszego czynu, do którego tak ludność nakłaniała, dojdzie do tak przykrych następstw, przecieżby wystarczyło, żeby ktoś z władz przed tym zajął się, o którym wszystkie władze administracyjne i Partia wiedziały, ostrzegł nas, że to pociągnie za sobą takie przykre następstwa, by nas skłonić do zaniechania tego. Dopiero na rozprawie twierdzili, że jakoby ostrzegali nas, co nie odpowiadało prawdzie. Skoro już do tego doszło, można było to zlikwidować w sposób ugodowy, bez natychmiastowego aresztowania mnie, bo ledwo się zorientowałem, że to siłą chcą zlikwidować, będąc w Poddębicach prosiłem o danie mi możliwości naprawienia tego, na co się nie zgodzono i to było powodem do smutnych zająć

<sup>16</sup> Bolesław Pelc był wieloletnim prezesem miejscowej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej.

i dalszych aresztowań narażających na tak ogromne szkody nas i skarb państwa, jakby to było koniecznością. Tego zrozumieć nie mogę. (...) Mam nadzieję, że może wyższe władze zainteresują się tą sprawą i obiektywnie zbadają całą historię Wila-mowa, a szczególnie młyna, jego pracy przed upaństwowieniem i to, jak się do tego ustosunkowała ludność okoliczna, która tak dosyć miała prowadzenia przez Rejon. Władze wówczas nie zainteresowały się tą sprawą, a ja mam być tego ofiarą. Chodzi mi tylko o to, że Wy, niewinni, także cierpicie i nasze plany społeczne także się nie realizują. Napiszcie mi czy zajął się ktoś dalszą budową remizy, czy materiał budowlany z takim trudem zgromadzony się psuje”<sup>17</sup>.

### **Młyn w Wilamowie dzisiaj**

Decyzją Ministra Przemysłu i Handlu z 7 października 1994 r. młyn wraz z tartakiem powrócił do prawowitych właścicieli. Decyzja ta unieważniała nacjonalizację z 1950 r. stwierdzając, że została ona dokonana z rażącym naruszeniem ówczesnego prawa. Protokolarne przejęcie zakładu nastąpiło w 1995 r. Tartak był już wówczas nieczynny (pracował do 1988 r.), natomiast młyn działał do 2002 r. Od 2022 r. stanowi własność autora artykułu, wnuka Bolesława Pelca. 9 maja 2022 r. obiekt został wpisany do rejestru zabytków województwa łódzkiego.

Obecnie budynek młyna znajduje się w dostatecznym stanie technicznym, praktycznie z pełnym wyposażeniem, natomiast tartak przetrwał w formie ruiny. Z urządzeń tartaku zachował się trak z wytwórni Carla Blumwe w Bydgoszczy (obecnie Fabryka Obrabiarek do Drewna Sp. z o.o.), tory oraz wózki, natomiast z wyposażenia dawnej motorowni zachował się nitowany zbiornik na wodę. Niestety nie przetrwał pierwotny silnik spalinowy. Od 1959 r. młyn przeszedł na napęd elektryczny, a dawną motorownię po zezłomowaniu starego silnika przeznaczono na stolarnię. W 1959 r. tartak zaczął pobierać napęd z odrębnego, niezależnego silnika elektrycznego. Wyposażenie młyna stanowią maszyny z polskich i niemieckich fabryk: Wytwórni Maszyn Młyńskich inż. Franciszka Pałaszewskiego z ul. Rzgowskiej 48/50 w Łodzi (jeden z trzech młelników walcowych)<sup>18</sup>, Zakładów Przemysłowych St. Weight Sp. Akc. z ul. Senatorskiej 7/9 w Łodzi (odsiewacz płaski, wialnia zbożowa), Zakładów GEGROLO w Lohmen w Saksonii – „Mühlenbauanstalt Gebr. Grosse Lohmen” (jedna z dwóch szaf aspiracyjnych), Toruńskich Zakładów Urządzeń Młyńskich w Toruniu, później Spomasz SA (jedna z dwóch szaf aspiracyjnych, datowana na 1958 r.), a także Warszawskiej Fabryki Maszyn Młyńskich. Pędnie pochodzą z Fabryki Transmisji,

<sup>17</sup> List w archiwum F. Tomaszewskiego.

<sup>18</sup> Wytwórnia Pałaszewskiego została w 1932 r. przejęta przez Zakłady Przemysłowe Bracia Weigt S.A. (później Zakłady przemysłowe St. Weigt). K. Bogaczyński, *Dawne fabryki maszyn młyńskich w Łodzi, Radomsku i Rogoźnie*, „Przegląd Zbożowo – Młynarski”, miesięcznik, maj 2004, s. 37.

Maszyn i Odlewów Żelaznych „J. John” w Łodzi. Młyn w Wilamowie stanowi zabytek zarówno techniki, jak i architektury.

W 2023 r. podjęto przy obiekcie prace remontowo-konserwatorskie polegające na remoncie zawalonych dachów nad pomieszczeniami kotłowni i maszynowni młyna, stabilizacji konstrukcyjnej ścian kotłowni i maszynowni poprzez przemurowanie korony murów i założenie wieńców żelbetowych, wymianie zdegradowanych okien w obrębie kantoru oraz konserwacji i odtworzeniu ślusarki okiennej i stolarki drzwiowej w maszynowni i kotłowni młyna. Prace zrealizowano przy dofinansowaniu z budżetu Województwa Łódzkiego w ramach programu „Łódzkie ratuje zabytki”.

Młyn w Wilamowie położony jest w centrum wsi, w pobliżu zabytkowego kościoła parafialnego pw. św. Wojciecha i Stanisława BM. Pełni ważną rolę społeczną jako element identyfikujący przestrzeń. Młyn, obok kościoła i remizy strażackiej zawsze stanowił element, wokół którego skupiało się życie społeczne, a młynarz (obok proboszcza) był ważnym członkiem lokalnej społeczności. Obecnie młyn jest okazjonalnie udostępniany do zwiedzania. Obiekt, mimo że nie pełni już funkcji przemysłowej, nadal pozostaje ważnym elementem wsi w świadomości społeczeństwa, głównie z uwagi na swoją historię i walory zabytkowe. Wykonane prace ratunkowe i konserwatorskie miały na celu przywrócić funkcję obiektu jako zabytku techniki. Ma to szczególne znaczenie w gminie o charakterze uzdrowiskowym, którą w ostatnich latach stał się Uniejów. Do Uniejowa ściągają goście z całej Polski, ale także z zagranicy. Udostępnienie obiektu do zwiedzania z pewnością wzbogaci ofertę turystyczną regionu. Młyn w Wilamowie, przez to że stanowi integralny zabytek architektury i techniki, stał się tematem prac studentów architektury Politechniki Łódzkiej w ramach przedmiotu „Projekt konserwatorski”. W 2002 r., ostatnim roku funkcjonowania, pracujący młyn został uwieczniony w etiudzie pt. „Ostatnia mąka” studenta łódzkiej Szkoły Filmowej, Witolda Kasprzaka.

## Zakończenie

Sprawa reprivatyzacji młyna i tartaku w Wilamowie dobitnie pokazuje, jak wielkie rozczarowanie przyniosły działania władz komunistycznych po Październiku 1956 r. Władza nie zamierzała iść na jakiegokolwiek ustępstwa w ramach tzw. demokratyzacji Polski. Mimo to zasięg poparcia dla Gomułki znalazł wyraz w wyborach do Sejmu, które odbyły się 20 stycznia 1957 r. Przejawem owej demokratyzacji było choćby to, że liczba kandydatów mogła być większa niż liczba miejsc (sic!)<sup>19</sup>. Z całego okresu komunistycznego wybory z 1957 r., obok tych z 1947 i 1989 r., były jedynymi, w których

<sup>19</sup> A. Paczkowski, dz. cyt., s. 313.



akt wyborczy miał zatem jakiś sens<sup>20</sup>. Front Jedności Narodu (PZPR, ZSL, SD) postanowił, że wystawiona będzie tylko jedna lista. PZPR zachowała pełną kontrolę nad doбором kandydatów i nad przebiegiem kampanii. Istotnym elementem wyborów stał się apel Gomułki o głosowanie bez skreśleń, co oznaczało, iż zgodnie z ordynacją każdy w ten sposób oddany głos liczony był jako złożony na kandydatów figurujących na pierwszych miejscach list, które nie były układane w porządku alfabetycznym. W rezultacie o tym kto wejdzie do Sejmu, decydowały instancje układające listy okręgowe, a nie głosujący<sup>21</sup>. W kampanii podkreślano, że FJN gwarantuje realizację programu październikowej odnowy. Dla większości Polaków była to sytuacja optymalna, choć oparta na zaufaniu do ludzi odpowiedzialnych za politykę okresu stalinowskiego. Według oficjalnych danych frekwencja wyniosła 94,1 %, z tego 98 % głosowało na FJN. W sejmie znalazło się 63 posłów bezpartyjnych, w tym 5 osobowe katolickie Koło Poselskie „Znak”. Mimo pozorów demokratyzacji w istocie nic się zmieniło: nie powstały żadne istotne instytucje życia politycznego i społecznego, które pozostawałyby poza kontrolą partii komunistycznej<sup>22</sup>. W zakresie gospodarki nadal obowiązywało przekonanie o wyższości własności „społecznej” nad prywatną. Jak pokazuje kampania prasowa wymierzona w rodzinę Pelców, przekaz medialny nadal opierał się na budowaniu podziałów „my – oni” i walce ze zniechęconą „klasą panów – kułaków, dziedziców, przemysłowców”. Symbolicznym wydarzeniem pozostaje zamknięcie przez KC PZPR 2 października 1957 r. pisma partyjnych reformatorów „Po prostu”, co wywołało falę protestów, stłumionych przez MO. Był to koniec nadziei październikowych.

## Bibliografia

- Bogaczyński K., *Dawne fabryki maszyn młyńskich w Łodzi, Radomsku i Rogoźnie*, „Przegląd Zbożowo-Młynarski”, miesięcznik, maj 2004, s. 37-39.
- Chańko J., *W PRL 1945-1989*, [w:] *Miasto Uniejów i region spycimiersko-uniejowski poprzez wieki*, Tom 2. Lata 2018-2020, red. J. Szymczak, Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa, Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Łodzi, Łódź – Uniejów 2021.
- Katalog zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce*, red. J. Pazdur, t. IV – woj. łódzkie, z. 6 – powiaty Łęczyca i Poddębice, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972.
- Ossowski P., *Wybory do Sejmu PRL II kadencji w dniu 20 stycznia 1957 r. (na przykładzie Łodzi)*, Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica, 91, 2013, s. 179-197.
- Paczkowski A., *Pół wieku dziejów Polski*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.
- Sowa A.L., *Historia polityczna Polski 1944-1991*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2021.

<sup>20</sup> P. Ossowski, *Wybory do Sejmu PRL II kadencji w dniu 20 stycznia 1957 r. (na przykładzie Łodzi)*, Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica, 91, 2013, s. 179-197.

<sup>21</sup> A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944-1991*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2021, s. 274.

<sup>22</sup> A. Paczkowski, dz. cyt., s. 315.

## **Biogram autora**

**Filip Tomaszewski** – architekt, adiunkt w Zakładzie Historii Architektury, Rewitalizacji i Konserwacji Zabytków Instytutu Architektury i Urbanistyki Politechniki Łódzkiej. Wykłada przedmioty związane z konserwacją zabytków oraz historią architektury i budowy miast. W 2003 r. ukończył kierunek „Architektura i urbanistyka” na Politechniki Łódzkiej. W 2023 r. uzyskał stopień doktora na podstawie rozprawy pt. „Wiatraki w Polsce. Metody i kierunki ochrony obiektów tradycyjnego młynarstwa jako zabytków architektury i techniki”. Od 2004 r. posiada uprawnienia do projektowania, a od 2017 r. do kierowania robotami budowlanymi. Zakres zainteresowań badawczych, działalność naukowa i zawodowa koncentrują się na problematyce zabytkowych młynów i ich konserwacji. W swoim dorobku posiada liczne dokumentacje remontów wiatraków i młynów wodnych.